PRENUMERATA.
Dla abonujących dziennik . . . . fr. 5.
Dla nie abonujących dziennika . . fr. 7.
Dodatek wychodzi co sobotę.
W PARYŻU.
W Księgarni polskiéj, r. de l'Échaudé, 9.

W LONDYNIE.
U księgarza Jeffs, Burlington Arcade, 15.
W BRUXELLI.
U Młodeckiego, 56, rue Ruisbroeck.

DODATEK DO DZIENNIKA NARODOWEGO

WYCIĄG Z KURSU LITERATURY SŁAWIAŃSKIÉJ

W KOLLEGIUM FRANCUZKIÉM WYKŁADANÉJ PRZEZ ADAMA MICKIEWICZA.

KURS DRUGOLETNI 1841-42.

(Dokończenie lekcyi dwudziestéj pierwszéj, 26 *kwietnia* 1842*).*

Niemcewicz powrócił do Polski rozgrzany płomieniem rewolucyi francuzkiéj, pełen jéj wyobrażeń, przekonany że nad systema konstytucyjne nie mogła być wynaleziona formuła piękniejsza, i że w uchwaleniu konstytucyi leżał cały środek ratunku dla Polski. Nieograniczona jego miłość swego narodu trąciła pojęciami wieku, była zbyt ziemska, zbyt materyalna. Zasmucony nieszczęściami kraju, poniżeniem rządu, nieładem powszechnym, zdaje się tylko opłakiwać wielkość materyalną, utratę szerokich posiadłości Polski, skarbów królewskich. Często całe rozdziały zajmuje spisywaniem sum pieniędzy i klejnotów, które królowie posiadali. Z żalem także rozpamiętywa o zniknym blasku panów polskich, na których przepych i wystawność patrzał za młodu. Wszystko to pokazuje że mocno czuł nad obecném ubóstwem i nędzą swego kraju; ale brakowało mu uczuć wznioślejszych w sprawie polskiéj, uczuć religijnych i moralnych. Nienawiść oślepiała go w tym względzie. Pośród wstrząśnień Europy powikłanych z kwestyą religijną, niemógł dostrzedz, gdzie tkwił prawdziwy interes Polaków. Zdaje się że byłby on przyjął jaką chcąc religią, byleby ta przeciwiła się Rossyi, Austryi i Prusom; a gdy Austrya nieprzyjaciółka Polski wyznawała téż samą religią katolicką, długi czas nie mógł pogodzić się z wiarą przodków, był jéj nieprzyjacielem.

Na dnie jednak wszystkich systemów i teoryi, trwało w Niemcewiczu jedno uczucie, z którego sam sobie nie mógł zdać sprawy, i częstokroć szedł za niém wbrew swoim wyobrażeniom.

Po upadku konstytucyi 3go maja, największa część polityków polskich zwątpiła zupełnie o sprawie narodowéj; nie widzieli już ratunku dla niéj. Niemcewicz przed konstytucyonistą był Polakiem, i został emigrantem: opuścił kraj, nie rozstając się z gorącą chęcią służenia jemu. Powrócił potém z Kościuszką; razem z nim w krwawéj bitwie pod Maciejowicami dostał się do niewoli, razem siedział w twierdzy Petersburskiéj, i razem wyszedł na wolność po śmierci Katarzyny. Cesarz Paweł chciał go zatrzymać w kraju, oddał mu zabrane dobra.

Politycy ówcześni, mianowicie w Litwie, poczynali już oswajać się z panowaniem Rossyi, cieszyli się nadzieją że utrzymają się przy resztach narodowości polskiéj. Niemcewicz nie zaspakajał się złudzeniami spółziomków, znowu opuścił kraj i udał się do Ameryki, gdzie 10 lat przeżył.

W Ameryce mógł on przeświadczyć się, że nie forma rządu była tém, czego szukał w swojém życiu; znalazł tu bowiem rząd odpowiedni swoim wyobrażeniom, miał przytém byt przyzwoity i wygodny, a jednak uważał się jeszcze za nieszczęśliwego. Jakoż skoro tylko doszła go wiadomość o wstąpieniu Legionów polskich na ziemię ojczystą, zaraz opuścił Amerykę i wrócił do kraju.

Po klęskach poniesionych przez armią francuzką, emigrował raz jeszcze z wojskiem narodowém. Przywołany przez cesarza Alexandra, krótko bardzo polegał na dobréj wierze tego monarchy, a wyszedłszy z omamienia, rozpoczął znowu zawziętą i ukrytą walkę przeciw rządowi rossyjskiemu. Upadek nareszcie ostatniego powstania wyrzucił go bez powrotu za granicę.

Tak tedy kosztując rządów wszelkiego kształtu, znajdując się w rozmaitych położeniach, szukał zawsze czegoś, co niezależało od jakiejkolwiek formy rządu, co było wyższe nad jakiekolwiek położenie; szukał idei narodowéj, nie mogąc nigdy skreślić jéj sobie wyraźnie.

Niemcewicz jest jednym z tych wzorów, które poprzedzają nadchodzące po nich pokolenia. Gdyby generacye umiały czytać historyą takich ludzi, widziałyby w niéj koleje własnych swoich losów. Po upadku konstytucyi 3 maja, on jeden z pierwszych opuścił ziemię rodzinną, i wkrótce tłumy Polaków poszły jego śladem. Rzucony do więzienia, stał się wskazówką podobnéj doli dla późniejszych: kazamata Petersburska w któréj siedział, nigdy odtąd nie była bez polskiego więźnia. Szukając przyszłości zapłynął do Ameryki, i tysiące spółziomków odwiedziło te kraje, gdzie płakał po ojczyźnie. Z ostatniéj rewolucyi nakoniec, pierwszy niemal znalazł się na cudzéj ziemi, i wnet pokolenie całe wywędrowało za nim. Prowadził on swój wiek i zamknął jego wrota zstępując do grobu.

Żywot i dzieła Niemcewicza przedstawiają już po części Polskę na tułactwie. Polska bowiem ukazuje się teraz podwójna, rozcięta na dwie połowy. W kraju, wszystko co było jeszcze intellektualnie wyższego, usiłuje utrzymać tradycye, ocalić prawa narodowe, zachować Polskę starodawną. Możnaby powiedzieć że intelligencya Polski została w kraju, reprezentowana przez ludzi takich jak Ogiński, Czartoryscy, Czacki. Ale z drugiéj strony, co tylko czuło w sobie popęd do czynu, co goniło za przyszłością, słuchało natchnienia, to wszystko szło szukać ojczyzny gdzieindziéj, składało ludność emigrancką. Duch Polski wyniosł się w kraje obce.

Sławna pieśń Legionów polskich poczyna się od wierszy, które są godłem historyi nowéj:

Jeszcze Polska nie zginęła
Kiedy my żyjemy (*).

---

* Ponieważ pieśń ta zachowuje się prawie tylko w pamięci, umieszczamy tu ją całą.

Jeszcze Polska nie zginęła,
Kiedy my żyjemy;
Co nam obca przemoc wzięła,
Szablą odbierzemy.

Marsz, marsz Dąbrowski,
Z ziemi Włoskiéj do Polski;
Za twoim przewodem
Złączym się z narodem.

Słowa te mówią, że ludzie mający w sobie co istotnie stanowi narodowość, zdolni są przedłużać byt swojego kraju niezależnie od warunków politycznych tego bytu, i mogą nawet dążyć do urzeczywistnienia go nanowo. Dlatego to w wykładzie przeszłorocznym było powiedziane, że wyobrażenie ojczyzny u Polaków nie przywiązuje się do wyobrażenia ich ziemi. Owóż widzimy dopiero cały narod w podróży, narod znajdujący się wśród ludów obcych.

Wypada teraz przebiedz pokrótce historyą Legionów polskich, tak ściśle złączoną z historyą Francyi. Poczniemy od wyłuszczenia myśli, która jest ich rodzicielką.

Legiony przedłużają dalej, zachowują Polskę starodawną, a razem mają w sobie zarod jéj przyszłości. One dopiero poczęły rozwiązywać zadania obracane przez sejm czteroletni; ich historya wyjaśnia, co ma znaczyć: patryotyzm, obywatelstwo i równość.

Za czasów sejmu czteroletniego, w Polszcze jak i wszędzie rozumiano, że aby pozyskać tytuł patryoty, dosyć było stanąć pod jakąkolwiek chorągwią. Wszystkie stronnictwa równie miały się za patryotyczne: walcząc za tę lub ową opinią, mniemano walczyć za ojczyznę; a gdy częstokroć opinie reprezentowały interesa osobiste, tym sposobem poświęcając się niby dla ojczyzny, każdy pracował dla siebie. Niezmiernie trudno oddzielić w podobnych razach rzecz powszechną, narodową, od rzeczy prywatnéj, osobistéj: żadna usilność ludzka niezdoła tego dokazać, sama tylko historya, sam ogólny pochód narodu, może rozstrzygnąć tę ciężką zagadkę. Owoż kiedy Polacy biegli do Legionów, cóż mogło nimi powodować? Kto zaciągał się w te szeregi, rzucał wszystko co go przywiązywało do ziemi rodzinnéj, do zwyczajów narodowych; nie szedł bić się ani za żadną opinią, ani bronić swoich granic, własnéj siedziby; puszczał się daleko na Zachód szukać ojczyzny, nie wiedząc nawet gdzie i w czém ją znajdzie, nie wiedząc która opinia weźmie górę, jaki rząd, republikancki, królewski, albo cesarski we Francyi zastanie. Trzeba więc było porzucić wszelkie formy, dać pokój wszelkim opiniom, a szukając siły coby kiedyś stała się pomocą dla kraju, przedzierać się przez tysiąc niebezpieczeństw, przebywać państwa nieprzyjacielskie, z narażeniem się na więzienie, męczarnie i nawet karę śmierci. Człowiek tedy zdolny tyle się poświęcić, słuchać jedynie głosu wewnętrznego uczucia, dawał dowód że miał w duszy to, co jest najistotniejszego w patryotyzmie, w pojęciach polskich. Jakżeby bowiem inaczéj wytłómaczyć sobie tę moc, ktora wyrywała go z ziemi własnéj i rzucała tak daleko, żeby walczył za sprawę niemającą ani formuły, ani chorągwi wyraźnéj. Tą mocą tajemną, tą potęgą cudowną, był ów Bóg nieznany, któregoby można nazwać patryotyzmem Polaków. Dlatego też, kiedy stronnictwa sejmu czteroletniego ciskały jedne drugim w oczy zarzut zdrady, kiedy nawet część emigracyi osiadła w Paryżu, trawiła czas na wzajemnych oskarżaniach się, wszyscy Legioniści byli uważani w Polszcze za dobrych patryotów; żadnemu z nich nie przeczono patryotyzmu, bo to już było pewne, że się oni za nic innego nie bili, tylko za Polskę.

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
Będziem Polakami.
Da nam przykład Bonaparte
Jak zwyciężać mamy.
Marsz, i t. d.

Jak Czarniecki do Poznania
Po szwedzkim zaborze,
Dla ojczyzny ratowania
Wrócim się przez morze
Marsz, i t. d.

Mówił ojciec do swéj Basi
Cały zapłakany:
Słuchaj jeno, pono nasi
Biją w tarabany.
Marsz, marsz, i t. d.

Sejm czteroletni chciał także ustanowić równość w obliczu prawa: rozprawiano czy podnieść klassy niższe, czy zniżyć wyższe znosząc przywileje; ale same Legiony tylko potrafiły rozwiązać to zadanie, i w tém wielkiém przeobrażeniu Polski nie podobna było nawet przyjść inaczéj do pożądanego rezultatu. Na ziemi ojczystéj, ludzie najzasłużeńsi wydobyci z gminu, nie mogliby od razu zapomnieć swego pierwotnego stanu; jak znowu magnatom same nazwiska ich dóbr, nałogowa ludu czołobitność dla imion świetnych, przypominałyby zawsze rodowitą ich dumę. Kiedy tymczasem ci i tamci rzuceni nagle wśród obcych, złożywszy jednakie dowody patryotyzmu, wszyscy natychmiast i rzeczywiście uczuli się być równymi w duszy; bo wszyscy równą uczynili z siebie ofiarę, wszyscy przeszli równe niebezpieczeństwa. Nie było w Legionach różnicy między chłopem, mieszczaninem, hrabią i xięciem polskim; nigdy tam niesłyszano sporów o prawa urodzenia i przywileje.

Poprzestaniemy tutaj na wytknięciu tych dwóch faktów. W wieku tak pochopnym do ustawodawstwa, powinneby one ściągnąć na się uwagę. Okazuje się z nich naprzód, że aby nabyć i używać wielkiego prawa, potrzeba pierwéj spełnić wielką powinność; że niedość jest urodzić się na ziemi jakiego kraju, należeć do jakiego narodu, żeby już być jego obywatelem, a co większa przerabiać jego ustawy, przedsiębrać dzieło jego odbudowania; bo to wielkie dzieło wymaga wielkiéj rękojmi, a tę złożyć tylko można w poświęceniu się obywatelskiém. Powtóre, mamy ztąd naukę, że równość znaleść się tylko może między ludźmi, którzy pracują w jednymże przedmiocie, przejęci są tém samém uczuciem: że równości téj nie zdołają zaprowadzić żadne ustawy, ale wypływa ona tylko z wielkich faktów historycznych. Legiony polskie rozpoczęły przyszłe prawodawstwo swego kraju. Nie zostawiły one żadnego artykułu, żadnéj ustawy, żadnéj konstytucyi; ale zdobyły dla przyszłych pokoleń prawo niepodległego bytu i urządzenia się samodzielnie. Kiedy politycy dowodzili nieprzedawnionych praw Polski w notach podawanych rządom europejskim, jenerałowie Legionów okazywali żywy dowód jéj bytu, napełniając zawsze kadry swoich hufców, niewiedzieć jak i zkąd znajdując zawsze nowych żołnierzy i oficerów polskich.

Lekcya 22, (29 kwietnia 1842).

Przedmiot nasz wychodzi na coraz rozleglejszą przestrzeń. Zostawiliśmy Suwarowa w zapasach z Kościuszko i Dąbrowskim pod murami Warszawy, spotykamy ich teraz we Włoszech. Systema filozoficzne i religijne, które spierały się w sejmie polskim i w gabinecie Petersburskim, stukają teraz do drzwi wszystkich gabinetów Europy, przynoszą swoją sprawę przed Konwencyą i nawet przed cara.

Powiedzieliśmy że ta siła, co pchnęła wojowników polskich walczyć za granicą, biedz do Włoch, ta w któréj pisarze Legionów — Wybicki, Godebski, Ogiński — czerpali natchnienie, pochodziła z kraju; trzeba więc znowu cofnąć się ku źródłom, i podjąć wątek historyi rossyjskiéj przerwany na śmierci Katarzyny: inaczéj bowiem trudno byłoby nam potém rozumieć pisarzy, mówiących o klęskach Polski i o jéj nadziejach.

Widzieliśmy już przebiegając dzieje Rossyi, że w gabinecie jéj od czasu do czasu zjawiają się systema polityczne, które z razu popierane lękliwie, powoli jednak nabywają mocy. Postrzegaliśmy także, że w rodzinie panującéj trafiają się dziwne osoby, które jakby z obcéj sfery tu wtrącone, nie mają nic wspólnego z tradycyjnym trybem rządu, mieszają jego pochód, zdają się być przeznaczone do jego wywrócenia; i zawsze prawie padają ofiarą swoich usiłowań. Zjawiska te powtarzają się coraz częściéj, i zobaczymy już walkę dwóch systemów przeciwnych zamkniętą w jednym człowieku, w Pawle I.

Biedny Iwan syn Piotra W., nieszczęśliwy regent Piotr III, i Paweł I, składają rodzinę udzielną.

Żeby zrozumieć panowanie cara Pawła, trzeba jeszcze będzie dotknąć systemów filozoficznych Europy, bo działał on pod ich wpływem, co w powszechności mało jest wiadomém. Monarcha ten przez wrodzony charakter, przez swoje wychowanie i szczególne położenie, wyłączony był z towarzystwa rządzącego Rossyą. Miał on duszę szlachtną i silną; będąc w nienawiści i podejrzeniu u matki, otoczony jéj szpiegami, żył samotnie. Gdyby los dozwolił mu używać całéj woli, wszystkich roskoszy jakie nastręcza xięciu panującemu władza nieograniczona; gdyby przepędził młodość w zbytkach i rozrywkach jakie szczególniéj miały miejsce na dworze Katarzyny, możeby zapewne roztrwonił swoje siły, poddał się zwyczajom i przyjętym wyobrażeniom władarstwa rossyjskiego, naśladował po prostu swoich poprzedników. Ale samotny, nieszczęśliwy, rozwinął w sobie uczucia ciągnące go ku dobremu. Znienawidził niesprawiedliwość, któréj sam był ofiarą; znienawidził zbrodnie, które jego matka popełniała; potępiał nadużycie władzy.

W owym czasie rewolucya francuzka szerzyła się i łamała wszelki opor. Carowa Katarzyna patrzyła na nią i na całe zaburzenie Europy, jak na dogodną okoliczność do powiększenia swego państwa. Wedle świadectwa niektórych pisarzy, wyrażała ona swoją myśl w tym względzie gminną przypowieścią, że najlepiéj łapać ryby w mętnéj wodzie. Paweł przeciwnie, rozmyślał nad temi wypadkami filozoficznie. Jako nieszęśliwy i prześladowany, był on także religijnym. Znał przytém wielu legitimistów francuzkich, czytywał broszury wydawane przez nich natenczas, zgłębiał pisma Pana de Calonne, a mianowicie znakomite dzieło hrabiego Józefa de Maistre: *Uwagi nad rewolucyą francuzką* (Considérations sur la révolution française).

Powszeshnie nie jest to znaném ile systema legitimistowskie winno Rossyi. Nie powiemy że się w Rossyi utworzyło, ale nigdyby nie mogło zformułować się, stać się symbolem, a nadewszystko działać, gdyby nieznalazło tu sobie podstawy; takto jest pewna iż każda opinia, każda nawet teorya, nie może pierwéj rozwinąć się czynnie, aż póki gdziekolwiek nie wkorzeni się na gruncie. Opinie legitimistowskie poczęły formułować się właśnie wtenczas, kiedy waliła się stara budowa społeczności francuzkiéj. Poźniéj wyraził je najdokładniéj hrabia de Maistre i dzieło swoje wydał w Petersburgu. Nikt lepiéj nie pojął, głębiéj nie wyłożył całéj rzeczy. Systema to wywarło niezmierny wpływ na Sławiańszczyznę, zadało wielką szkodę Polszcze: trzeba więc je poznać. Przypomnimy tylko główniejsze punkta.

Zdarzenie tak pełne nadzwyczajnych wypadków jak rewolucya francuzka, musiało bardzo zastanawiać ludzi myślących. Rozważając ją postrzeżono wkrótce, że miała dążność daleko rozleglejszą nad tę, jaką politycy widzieli; postrzeżono że wywracała religią ustanowioną. Ale gdy obok tego znosiła klassy uprzywilejowane, ludzie którzy ucierpieli na tém, naturalnie byli skłonni sprawę własną łączyć ze sprawą religijną. Utworzono więc sobie przekonanie, iż rewolucya francuzka grzeszyła przezto, że razem chciała odrzucić tak objawienie i prawa nadane przez nie Kościołowi, jakoteż tradycyą i prawa nadane przez nią hierarchii społeczeństwa, szlachcie.

Hrabia de Maistre przyjąwszy to założenie, starał się je w swojém dziele rozwinąć i wytłómaczyć filozoficznie.

Podług niego, przeznaczeniem rodu ludzkiego na ziemi jest odpokutować grzech pierworodny; ludzie z natury są źli, niezdolni poprawić się sami przez się: objawienie więc podało im pomoc nadnaturalną, a do pilnowania potrzebnego porządku, Opatrzność przeznaczyła wybrane rodziny i osoby, które mają wrodzony dar rządzenia i utrzymywania innych w posłuszeństwie; obrażać więc w czémkolwiek prawa tych rodzin lub pojedynczych osób, jestto obrażać Boga. Ponieważ zaś zdarza się bardzo często, że te rodziny i osoby różnią się zupełnie w pojęciach o jednejże rzeczy i wcale inaczéj stosują do niéj prawdę, a ztąd wynikają między niemi kłótnie i wojny, hrabia de Maistre, nie znajduje innego środka godzenia monarchów, jak odwołując się do Papieża. Zdaniem jego, Papież trzyma rząd intellektualny, i tym sposobem reguluje wole monarsze.

Pokazuje się z tego oczywiście, że de Maistre uważa władzę papiezką głównie pod względem spraw doczesnych, jako regulatorkę władzy królewskiéj. Dzieła jego jeszcze nie były ogłoszone, kiedy już te opinie emigranci francuzcy rozsiewali po Rossyi. Car Paweł, w życiu samotném, trawioném na rozmyślaniach, usposobiony do pojmowania kwestyi wyższych, chwycił się tych zdań z zapałem: miał siebie odtąd za reprezentanta władzy Bożéj w państwie rossyjskiém. Skoro więc po śmierci carowéj Katarzyny, chociaż pierwéj zgoła nie był przypuszczony do rządów, spokojnie wstąpił na tron, zdawało się że podobnie jak Syxtus V. odmłodniał i nawet urósł nagle. Nigdy żaden monarcha nie starał się okazywać w każdym kroku, w najmniejszém poruszeniu tyle pychy i dumy. Chciał on zasady hrabiego de Maistre ziścić i usprawiedliwić w osobie swojéj. Widać jednak że zaraz począł im niedowierzać, bo przedewszystkiém oddał się formom: ogłaszał jedne po drugich ukazy wrażające ludowi jak powinien czcić osobę cara. Było naprzykład zalecone, padać przed nim na twarz; kto go spokał na ulicy, musiał zsiąść z konia albo wyjść z pojazdu, odryć głowę, zrzucić futro i klęknąć choćby w błocie czy w śniegu. Paweł usiłował tym sposobem podnieść majestat, kiedy właśnie w oczach jego rewolucya francuzka obalała władzę monarchów. Dla niego była tu kwestya władzy. Wysłał nawet przeciw Francyi jenerała Suwarowa, który antypatycznie nienawidził rewolucyi francuzkiéj.

Suwarow, jak go nazwaliśmy ostatni jenerał armii Piotra W., zidealizował w sobie charakter wodza rossyjskiego. Pochodził on z Finnów, ale był zesławiańszczony; małéj i nędznéj postawy ciała, posiadał duszę wzniosłą i mocną. Odznaczył się naprzód w wojnie siedmioletniéj, potém w kampanii tureckiéj, nakoniec wziął Pragę i zadał ostatni cios rewolucyi polskiéj.

Nie przypadkowi, ani saméj przewadze sił materyalnych przypisać należy jego zwycięztwa w Polszcze: okazał on rzeczywistą wyższość swoją nad dowódzcami Polaków. Dobroduszny i pełen prostoty równie jak Kościuszko, miał do najwyższego stopnia charakter sławiański, ten charakter zrozumiały dla chłopa Sławianina, co zdolny jest obudzić entuzyazm w ludzie, zjednać jego miłość i zaufanie. Ale obok tego, przewyższał jeszcze Kościuszkę daleko głębszém i dzielniejszém uczuciem religijném, zkąd też pochodziła jego potęga, jego ślepa wiara w powodzenie.

Ówczesna rewolucya polska nie miała nikogo, coby mogła postawić przeciw temu wodzowi: pracowała jeszcze ona nad wydaniem takiego człowieka. Opatrzność dotykająca natenczas Polskę, wybrała nieprzyjaciela, któryby przez swój sposób działania i pojmowania wojny dał naukę Polakom.

Cudzoziemcy niepochlebnie osądzili Suwarowa: wydawał się on im śmiesznym, dziwacznym, dzikim. Byłto jednak człowiek wychowany starannie: umiał dobrze wszystkie obce języki i tylko przez wzgardę nie chciał niemi mówić; nie cierpiał niczego co tylko nakazuje etykieta, układność, zwyczaj; miał zawsze przed oczyma jeden cel i szedł do niego prosto. Zwycięztwa szukał w zapale swoich żołnierzy; znał ich sposób myślenia i pojmowania rzeczy, przemawiał do nich ich językiem, często nawet wierszem: zamiast rozkazów dziennych pisał dystychy. Pozostało wiele jego odezw rymowanych, które mogą dziś zdawać się bardzo śmieszne, ale w swoim czasie sprawiały wielkie wrażenie na wojsku.

Jednego razu pod Izmajłowem, kazał wystąpić żołnierzom, zwołał swój sztab główny, i zamiast odczytania krasomowczego rozkazu dziennego, rzekł tylko te słowa:

« Dzieci! o północy ja wstanę, wstańcie i wy; zmówię pacierz, zmówcie i wy także; po pacierzu umyję się; wy nie myjcie się bo nie macie czasu; siądę potém na ziemi i zapieję trzy razy jak ko-

gut — tu odezwał się trzy razy głosem koguta — to będzie hasło do szturmu.»

Z tém hasłem wziął Izmajłów. Oficerowie cudzoziemscy, którzy znajdowali się w jego wojsku, opowiadali poźniéj tę anekdotę jako dowod jego prostactwa. Jednak, napisać odezwę podobną do wydawanych wówczas we Francyi, potrafiłby lada biuralista; ale tak przemówić do żołnierzy, trzeba było żyć pierwéj z nimi, poznać ich nawyknienia i obyczaje. Zresztą, w kampanii włoskiéj Suwarow okazał talent niepospolity, a razem dowiódł że strategia i taktyka nie była mu obcą.

Będąc sam szczerze religijnym, chciał nauczać swoich żołnierzy, czytywał im Ewangielią, częstokroć nawet w obozie zastępował kaznodzieję. Przez religijność też pałał zawziętą nienawiścią ku rewolucyi francuzkiéj. Gdy mu przyprowadzano jenerałów wziętych do niewoli, kazał ich zamykać jak zapowietrzonych. Osoba monarsza była dla niego przedmiotem czci najgłębszéj. Kiedy jenerałów austryackich i francuzkich traktował wzgardliwie, przed pretendentem do tronu Francyi, jako przed wyobrażającym majestat Boży i królewski, bił pokłon żegnając się i całując połę jego odzienia. Co Paweł chciał ustalić w sferze religijnéj i politycznéj, to Suwarow instynktowie wykonywał za pomocą siły materyalnéj. Spotkał on we Włoszech Legiony polskie: dwa wojska sławiańskie znowu znalazły się w obec siebie.

Wyłuszczyliśmy już myśl, z któréj poczęły się te Legiony; dzieje ich zresztą są wiadome. Jenerał Dąbrowski mając upoważnienie od rządu francuzkiego, tworzył je we Włoszech, jako wojsko posiłkowe. Trzeba tu mieć to na uwadze, że ilekroć chodziło o żołd albo rangi, ustępowal on łatwo; ale dbał nadewszystko o ścisłe zachowanie charakteru moralnego tych hufców. W umowie zawartéj z rządem lombardzkim było wyrażone, że Legiony polskie miały być uważane za wojska posiłkowe i cudzoziemskie, walczące w sprawie wspólnéj; że Legionistom służą wszystkie prawa i przywileje obywateli Lombardyi; że są oni przyjaciółmi i braćmi. Pierwszy to przykład traktatu zawiązanego na myśli braterstwa.

Człowiek wybrany przez Opatrzność do przewodniczenia tym Legionom, miał w swém charakterze dwa przymioty rzadkie u Polaków: wytrwałość i rezygnacyą. Imię Dąbrowskiege jest węzłem łączącym historyą Polski starą z historyą jéj nową.

Dąbrowski podczas pierwszéj rewolucyi w Warszawie tylko co nie był powieszony, z powodu fałszywego przeciw mu zaskarżenia. Nie zraził się jednak tém bynajmniéj, pozostał wiernym sprawie narodowéj, odrzucił namowy Suwarowa i króla pruskiego, przeniosł niepewną przyszłość, nad ofiarowane zaraz położenie świetne: całe jego życie było ciągiem błogich nadziei i strasznych doświadczeń.

Zrazu odepchnięty, potém wysłuchany od rządu francuzkiego, utworzył swoje Legiony i wkrótce widział je zniszczone. Pierwszego część utracił w codziennych bitwach pod własném dowództwem; drugi był zabrany w Mantui i wydany Austryakom, którzy traktowali jeńców polskich jak zbiegów wojskowych. Rząd francuzki prawie już niechciał wiedzieć o nim; nie opuścił wszakże rąk, przybiegł do Paryża, kołatał wszędzie gdzie mógł, wydobył środki, zebrał znowu wojsko, i znowu niemal zupełnie utracił je pod Trebią. Po raz trzeci dopiero zdoławszy napełnić swoje hufce, gdy zwycięztwa Napoleona zmieniły stan rzeczy, zdawał się dosięgać celu swych życzeń, układał nawet sobie wtargnąć do Austryi przez Karyntyą, Węgry i Czechy, kiedy nagle doszła go wieść o podpisaniu traktatu przywracającego pokój Europie. Wszelka nadzieja dla Legionów znikła: jeden z nich wysłany do St.-Domingo wyginął cały; reszta rozsypywała się i niszczała we Włoszech. Wielu oficerów i jenerałów niewidziało najmniejszego sposobu służenia daléj sprawie ojczystéj za granicą; sam Kniaziewicz, uznawany za głównego zwycięzcę pod Hohenlinden, zachwiał się teraz i opuścił służbę. Dąbrowski jeszcze wytrwał: niepolegał już on na osobie Napoleona, ale czekał azali okoliczność przyjazna nie dozwoli użyć wpływu Francyi na korzyść Polski.

W owym czasie Suwarow, po zniesieniu Korsakowa przez Massenę, zamknięty w Alpach, wykonał ten niesłychany marsz przez góry, za pomocą którego ocalił szczątki swojego wojska. Ale czekał go los smutny. Zbliżała się godzina nieszczęsna dla obu tych ludzi, dla Suwarowa i Pawła.

Suwarow, który cały swój entuzyazm wysilił na usługi monarszemu despotyzmowi, sam padł ofiarą tego despotyzmu: Car Paweł zaledwo wydawszy ukaz rozkazujący uważać Suwarowa za największego wodza na świecie i przygotować dla niego wjazd tryumfalny, nagle rozgniewany jakiemś uchybieniem przeciw regulaminowi wojskowemu, odebrał mu wszystkie zaszczyty. Uderzony niełaską cara bohater, przybył do stolicy sam jeden i cicho. Najlepsi przyjaciele go odstąpili, nikt nie śmiał jego nazwiska wymówić, każdy go ze strachem pomijał. Dotknięty tém do żywego, zachorował i umarł ze zgryzoty.

Właśnie też wtedy zaszła była w umyśle Pawła niezmierna odmiana, która popychając go do kroków coraz bardziéj nierozważnych i gwałtownych, gotowała mu śmierć tragiczną. Postrzegł on że systema legitimistów, służyło im tylko za środek do ciągnienia z niego korzyści; przekonał się że królowie i ministrowie ich, sami zgoła nie wierzyli w to, co jemu zalecali. Przyjąwszy zrazu cały ten układ wyobrażeń, chciał go najzupełniéj wykonać. Jako reprezentant sprawy religijnéj, surowie wymagał aby wszystkie przepisy religii ściśle były pełnione. Kazał legitimistom chodzić do spowiedzi, zalecił nawet xiężom żeby nie dawali im rozgrzeszenia bez dowodów poprawy, o co było trudno. Skoro więc usłyszał jak ci panowie zawsze mając na ustach interes katolicyzmu, w rozmowach u dworu, żartowali nietylko z obrządków i praktyk religijnych, ale nawet z Chrystusa, zaraz odebrał pensyą pretendentowi i odmówił wszelkich zasiłków rojalistom. Jako monarcha chrześciański, w umowach z innymi gabinetami, miał na myśli zaprowadzić sprawiedliwość polityczną na całéj ziemi. Dlatego chciał odzyskać trony dla pospychanych królów, przywrócić królestwo sardyńskie, rzeczpospolitą genueńską i t. d. Powiadają że nawet zamierzał odbudować Polskę. Ale ambasador austryacki, obstając jak najmocniéj za prawowitością, dawał wszakże do zrozumienia że Austrya będzie korzystała z dobréj pory zagarnięcia Sardynii i Genui, a nawet że wcale nierada oddać Papieżowi jego państwa. Car Paweł zamyślał także stać się naczelnikiem wszystkich zakonów rycerskich. Natworzył mnóstwo szlachty, duków, xiążąt, i ogłosił się wielkim mistrzem Kawalerów Maltańskich. Papież pochwalając tę myśl dziwną, dbał bardziéj o zatrzymanie posiadłości zakonu, niżeli o ścisłe zachowanie jego ustaw.

To wszystko jednym razem rozczarowało Pawła: stracił wiarę w szczerość i Papieża, i królów, i wszystkich systemów, i wszelkiéj religii nawet. Uczciwy ten człowiek zawiedziony i zbity z toru, nie wiedział już czego się chwycić; ogarnęła go rozpacz, wściekał się z gniewu, mścił się na ludziach, zdzierając szlify jenerałom, strącając wyniesionych wysoko ulubieńców, niekiedy całe półki posyłając na Sybir; a to szybko odbierało mu popularność w Rossyi.

W téj saméj epoce Napoleon jako pierwszy konsul przywracał pokoj europejski. Paweł wątpiąc już o wszystkich systemach i zgadując instynktem gieniusz Napoleona, wołał często że nakoniec znalazł człowieka, że przecież jest jeden człowiek na świecie, i pragnął wejść z nim w stosunki przyjazne. Ale niechęci jakie obudził w swojém państwie przez dziwaczne i gwałtowne postępowanie, nie mogły już być uciszone. Wszyscy magnaci którzy go otaczali, zagrożeni każdéj chwili utratą dostojeństw i kibitką, pomyśleli o swojém bezpieczeństwie.

(Dokończenie lekcyi dwudziestéj drugiéj w przyszłym numerze).

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.